Nr. 310. Piątek 7 Listopada 1884. Rok II.

Prenumerata. We LWOWIE: rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie [illegible] miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
ZA PROWINCJI: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ: Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca. Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Herkulana.
Sobota: 4 Koronat.
Niedziela: Teodora.

Poniedziałek: Andrzeja.
Wtorek: Marcina b.
Środa: Marcina pap.
Czwartek: Eugeniusza.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 1 min.
Zachód słońca o 4 g. 26 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Schwarz-Laenderbank.

Przekupione z góry dzienniki wiedeńskie milczą ciągle jak mur o uchwale wyborców lwowskich z d. 30 października, wyrażającej głębokie ubolewanie z powodu korupcji stwierdzonej dokumentami, jaką austr. Laenderbank szerzy w sprawach publicznych, a specjalnie w kołach poselskich.

Natomiast czeski organ demokratyczny *Narodni listy* podał uchwalone rezolucje dosłownie z motywami, a wychodząca w Pradze niemiecka *Bohemia* napisała z tego powodu nazajutrz wstępny artykuł pod tyt. *Die Corruption*, w którym wyraża radość swoją, że już nietylko warchoły w guście Fürnkranza (satelity Schönerera) i redaktorowie rewolwerowi, ale także poważne czynniki w życiu konstytucyjnem zabierają głos przeciwko pladze, która się szeroko rozgościła w Wiedniu. W uchwałach lwowskich widzi ona objaw zdrowej i rzetelnej świadomości ludu (gesundes. ehrliches Volksbewustsein), która zwycięzko zaczyna gruchotać szranki oportunizmu. Jestto — powiada dziennik niemiecki — przecież raz manifestacja polska, pełna mężkiej prawości. Witamy ją serdecznie. Mimo że rząd odmówił przedłożenia aktów karnych komisji parlamentarnej, padło znowu cokolwiek światła na tę sprawę tajemniczą, którą uśpić i zatrzeć jest dążnością niektórych sfer. Wspomniane energiczne wystąpienie wyborców polskich jest dowodem, że także po za obrębem naszej (niemieckiej) partji uznano za rzecz niedopuszczalną, aby ta sprawa zasnęła. Z zebraniem się Rady państwa nastanie czas jej rozjaśnienia“.

Dziennik Poznański opowiedziawszy czytelnikom swoim pokrótce przebieg zgromadzeń wyborców lwowskich i przytoczywszy dosłownie pierwszą rezolucję, powiada: „Cokolwiekby kto powiedział o lwowskich zebraniach przedwyborczych, trudno tego nie uznać, że jeżeli zaatakowani w ten sposób posłowie, w sposób zupełnie wiarygodny, nie oczyszczą się z poczynionych im zarzutów — to są skompromitowani.“

Oczyszczenie zaś jest niemożebne, bo dosłowna osnowa własnych ich zeznań protokolarnych świadczy najwymowniej, że pierwsza przy patronizacji sfer rządowych utworzona instytucja bankowa — w ręku ludzi, zapominających o własnej i poselskiej godności, działała gorzej jeszcze niż słynne Schwindelbanki wiedeńskie przed rokiem 1873.

Pp. Ludwik Wodzicki, Rapaport i Kozłowski własnemi słowami są skompromitowani— i nie ma co dalej gadać.

Stowarzyszenie polskie „Zgoda“ w Wiedniu.

Otrzymaliśmy sprawozdanie z czynności Wydziału tego stowarzyszenia. Obraz, jaki ono przedstawia świadczy w każdym kierunku o rozwoju i wzroście stowarzyszenia, które pozyskawszy dra Smolkę na protektora, stanęło na stanowisku poważnem i budzącem na zewnątrz pełne zaufanie. Prócz tego protektoratu zapisały się do listy członków wspierających inne osobistości, pomiędzy niemi namiestnik Galicji.

Wychodząc z przekonania, że najtrwalszą podstawę stowarzyszenia stanowi znaczna liczba członków zwyczajnych, wydział obecny skierował przedewszystkiem swe usiłowania ku pomnożeniu dotychczasowej liczby członków. Liczba członków wynosząca z końcem września r. 1883 73, wzrosła do końca września 1884 do wysokości 139, co znaczy, że w przeciągu ostatniego roku zwiększyła się o 66.

Również i stan kasy przdstawia się w swej ogólnej sumie bardzo pomyślnie. Z końcem zeszłego roku znajdowało się w kasie 456·51 zł., obecnie zaś wynosi jej stan 1130·36 zł. Majątek stowarzyszenia w gotówce zwiększył się w ciągu ostatniego roku o 673·85 zł., pomimo, że na zapomogi i rozmaite adaptacje wydano stosunkowo większą kwotę, aniżeli w zeszłych latach.

Pomyślny stan kasy ma do zawdzięczenia stowarzyszenie, prócz ofiarności swoich członków, głównie: szczodrobliwości znakomitych artystów śpiewaków: pani Pauliny Lucca i p. Władysława Mierzwińskiego, którzy urządziwszy na wiosnę b. r. podczas swej bytności we Wiedniu koncert na dochód tutejszych polskich stowarzyszeń, przysporzyli mu przeszło 700 zł.; dalej komitetowi balu polskiego, który wspomógł kasę stowarzyszenia 185·84 zł. i c. k. dolno-austrjackiemu namiestnictwu za przyznanie rocznej zapomogi z fundacji ś. p. Konstantego Zahorskiego w kwocie 50 zł. w. a. W uznaniu dobrych chęci i poczucia patrjotycznego mianowała „Zgoda“ p. Mierzwińskiego jednogłośnie swoim członkiem honorowym.

Księgozbiór stowarzyszenia wykazuje również dość znaczne pomnożenie w ciągu ostatniego roku. Z sprawozdania bowiem bibliotekarza widzimy, iż do księgozbioru przybyło 112 tomów rozmaitych dzieł, pomiędzy temi dużo cennych książek naukowych i fachowych.

Chcąc w myśl ustaw rozwinąć ruch stowarzyszeń w każdym kierunku, starano się usilnie, żeby członków jak najczęściej skupiać razem i dawać im przeto sposobność pokrzepienia się żywem słowem mowy ojczystej. W tym celu odbyło się w ciągu ostatniego roku wieczorków muzykalno-deklamacyjnych i zabaw 10, odczytów 6, amatorskich przedstawień 2, obchodów uroczystości i wspólnych wycieczek 5. Wierni tradycji narodowej, urządzili członkowie „Zgody“ w święta wielkanocne wspólne święcone, które zgromadziło w lokalu stowarzyszenia liczne grono gości. Również i na wieczorkach i zabawach bywało dużo gości, przez co łączność pomiędzy ziomkami mieszkającymi we Wiedniu czem raz bardziej się utrwalała i wzmacniała. W szczególności podnieść tu należy przychylność i dobrą wolę niektórych pań polskich, pomiędzy temi w pierwszym rzędzie pani Winterle z córkami, pani Wartalskiej i panny Opackiej, które biorąc chętny udział w przedstawieniach amatorskich, produkcjach muzykalnych i deklamacyjnych, jakoteż w obchodach uroczystości i zabawach, nie mało przyczyniły się do pomyślnego rozwoju stowarzyszenia.

Na początku maja b. r. poniosła „Zgoda“ bolesną stratę przez śmierć Tomasza Musiała, swego założyciela, byłego prezesa i członka honorowego. S. p. Musiał znanym jest powszechnie z swojej długoletniej dodatniej działalności około dobra i rozwoju polskich stowarzyszeń we Wiedniu.

Wybory na Szląsku pruskim.

O wyborach do parlamentu niemieckiego na Szląsku piszą dzienniki wielkopolskie: Dzień walki gorącej już minął, umysły roznamiętnione wszelkiemi środkami agitacyjnemi, powoli zaczynają się uspokajać, ażeby w dni kilka znowu w wielu obwodach w szranki o walne zwycięstwo przy wyborach ściślejszych wystąpić.

Wybory takie odbędą się już 7 bm. nasamprzód we Wrocławiu. Dziwny istotnie obraz przedstawia nam ta stolica Szląska. Kandydaci t. z. narodowo-liberalnych i konserwatystów przepadli zupełnie, do walki staną stanowczy przeciwnicy panującego systemu, wolnomyślni Dirichlet i Friedlaender z socjalnymi demokratami Hasencleverem i Kraeckerem. Ci ostatni, jak z wszystkiego wnioskować należy, zwyciężą.

Górny Szląsk, który jako ziemia polska nas bliżej odchodzi, od razu pierwszego z posłów swych obrał i ani jednego ściślejszego wyboru tam nie potrzeba. Wszystkie powiaty obrały proponowanych kandydatów centrum, w liczbie jedenastu, jedyny obwód wyborczy kluczborsko-oleski wybrał konserwatystę księcia Hohenlohe, lecz to z pomocą centrum, kiedy kandydat ten w kompromisie z frakcją katolicką zawartym zgodził się mianowicie co do praw kościelno-politycznych na niejedno ustępstwo. Obwód wyborczy opolski wybrał na reprezentanta swego hr. Ballestrema. Powiaty kozielski i wielkostrzelecki reprezentować będzie ksiądz kanonik dr. Franz z Wrocławia, znany „przyjaciel“ ludu górnoszląskiego. W ostatnią jeszcze niedzielę stawił się ks. dr. Franz na zgromadzenie przedwyborcze w Wielkich Strzelcach i zdawał tam sprawę z ubiegłej kadencji parlamentarnej. Nas zajął głównie ów ustęp w jego mowie, gdzie życzliwej jakoś tolerować zamyśla język ojczysty ludu górnoszlązkiego. Mówca wyraził nawet pewną nadzieję, że rząd niezadługo powróci do jedynego uczciwego systemu, podług którego dzieci chociażby tylko nauki religji w ojczystym języku uczyć się mają.

Przeciwnik ks. dr. Franza, hr. Tschirsky-Renard, z frakcji cesarskiej (Reichspartei) według wyznania politycznego, nominalnie na kandydata postawiony, nie wielką liczbę głosów uzyskał. Z powiatu lublinieckiego i gliwickiego wybranym został ogromną większością głosów dotychczasowy poseł p. Schalscha z Wronowa. Świetne zwycięztwo odniosły tym razem obwody wyborcze Bytom-Tarnowskie Góry i Katowice-Zabrze. Hr. Łazarz Henckel na Romolkowicach zwyciężył przeciwników swych z dwóch obozów, postępowego i konserwatywno-liberalnego większością 10,000 głosów, radzca Letocha z Berlina otrzymał 5000 głosów nad skombinowanych przeciwników, konserwatystę Velsena i liberalnego Forckenbecka. Najgorętsza też wrzała walka właśnie w tych obwodach, gdzie całe tysiące górników i hutników wyraźnie pod komendą dyrektorów swych i starszych przeciw własnemu przekonaniu na kandydata rządowego pod grozą utraty zarobku głosować musiały. Panowie dyrektorowie i radzcy górniczy, jak np. p. Koch w Tarnowskich Górach, z całą otwartością zdanie swoje wypowiadali, że górnicy ich nie mają pojęcia o znaczeniu wyborów i dlatego wybierać winni, jak im przełożeni każą. Robotnikom spieszącym do lokalu wyborczego wydzierano z ręki i darto kartki z nazwiskiem hr. Henckla i Letochy.

W niektórych kopalniach brali się znowu na inne sposoby. W kopalni Fryderyka zapowiedziano nagle górnikom, znanym ze stałych przekonań religijnych, na dzień wyborów dłuższą pracę w kopalni, t. zw. dwunastogodzinną szychtę od 6 rana do 6 godziny wieczorem. Kiedy zaś biedny robotnik uskarżał się, iż pod takiemi warunkami nie będzie mógł spełnić obowiązku wyborczego, odpowiedziano mu, że dzieje się to z woli dyrektora, kto zaś na pracę tak długą się nie zgodzi, ten niezwłoczne „urlop“ dostanie. Co zaś w owych okolicach i stosunkach wyraz „urlop“ znaczy, pośredno objaśnia nam oświadczenie jeneralnych dyrektorów hr. Henckla Donnersmarka i hr. Schafgotscha, że górnicy i hutnicy, którzy z powodu wyborów utracą zatrudnienie lub będą musieli znosić jakiekolwiek prześladowanie, znajdą stałe zajęcie w kopalniach i hutach obudwóch wspomnianych panów.

Że mimo takiej tyranji i istotnego urągowiska z prawnie wolnych wyborów, posłowie centrum tysiącami głosów przeciwników zwyciężyli, wszelkiego uznania jest godne, sprawiedliwość przyznać też każe, że miasta, gdzie są samodzielniejsze pod pewnym względem żywioły, tą razą żywy bardzo udział wzięły w wyborach na korzyść frakcji centrum.

W powiatach: pszczyńsko-rybnickim wybranym został ks. radca Mueller z Berlina, w raciborskim hr. Saurma-Jeltsch z Tworkowa, w głubczyckim hr. Nayhauss-Cormons z Władymina, w prądnickim hr. Stolberg-Stolberg z Jakubowic, w powiatach niemodlińsko-grotkowskim hr. Praschma, a wreszcie w nizkim powiecie ks. radca Horn z Nisy.

W obwodach wyborczych w końcu wymienionych wybrano prawie bez żadnej walki i agitacji kandydatów centrum; kandydaci innych stronnictw, dla formy tylko ogłoszeni, otrzymali zaledwie po kilkaset głosów.

Posłom zaś z centrum, którym lud górnoszląski w całem zaufaniu swe głosy oddał, przypomina „Dz. Poznański“, ażeby pomni na szlachetną dewizę frakcji swej: „za prawdę, wolność i sprawiedliwość“, w miarę tego przy każdej sposobności głosowali, a zasłużą sobie przez to na wdzięczność polskiego ludu Górnego Szląska i na uznanie każdego sprawiedliwego człowieka.

Emigracja żydów.

Wychodźtwo żydów do Ameryki z małych miasteczek Litwy i Rusi raptownie wstrzymanem zostało. Jak każda rzecz wywołująca zrazu zbyt wielki zapał, wiele hałasu i wrzawy, nagle obojętnieje i upada, tak się też stało i z emigracją żydowską. Jakby zimną wodą oblani, oprzytomnieli izraelici ze swych pierwotnych uniesień, i prąd emigracyjny zatrzymał się w pozycji wyczekującej. Pokazało się bowiem, że ta obiecana ziemia, do której tak się tłumnie wszyscy garnęli, obfituje w taką samą nędzę, podobneż złości i matactwa, jak i nasz kraj ubogi. Cudowna manna, którą się żywił lud izraelski na puszczy, nie spada tam dla zgłodniałych z nieba. Pierwsi żydowscy przybysze do Ameryki znaleźli łatwy i spokojny kawał chleba, a nawet niektórzy dorobili się znacznych fortun, lecz gdy zachęcona tym przykładem zaczęła ze wszystkich stron napływać ludność żydowska do Nowego Jorku i innych miast portowych, i płynęła tak nieprzerwanie lat kilka z rzędu, urządzone naprędce komitety izraelskie w różnych miastach Stanów Zjednoczonych nie mogły nastarczyć ani pracy, ani miejsca, ani wsparcia. U drzwi głównego nowojorskiego komitetu: „Hebrew Emigrant Aid Society“ tłumy ludzi zgłodniałych wołały o pracę, o chleb lub środki na powrót do kraju. Okropne sceny odgrywały się nieraz, połączone z przekleństwami, jakie ciskano na komitety i ich przywódców.

Wielu bowiem emigrantów wywędrowało z namowy różnych figur, uwijających się niemal we wszystkich guberniach zachodnich i południowych, a mianujących siebie agentami centralnego komitetu izraelskiego w Nowym-Jorku. Wielu naszych żydków dało się skusić i sprzedawszy całe swe mienie, wyruszyło za ocean po złote runo. Rozczarowanie potem było okropne. Zresztą wychodźcy wynieśli z sobą wiele właściwych sobie wad i nałogów, które tu u nas tolerowane i przez policję często niedostrzegane, okazały się całkiem niepraktycznemi na ziemi amerykańskiej. Nadto komitety izraelskie wśród chaosu intryg i nieporozumień, nie mogąc rozmieścić wciąż przybywających po miastach, wielu wysyłały do zakupionych kolonij, zalecając uprawę roli tym, którzy z natury swej wstręt nieprzezwyciężony do tego rodzaju zajęcia czują. By nie umrzeć tam z głodu, niektórzy musieli brać się do sochy, a raczej najprzód do karczówki przeznaczonego im gruntu. Ztąd powstało kilka kolonij czysto żydowskich: Nowa Odesa w Oregonie, Montefiore w Kanzasie i Wekoler w Dagocie. Wielu z tych nowokreowanych gospodarzy rzuciło zajęcie swoje, oddając się ulubionemu handlowi wszystkiem i niczem spejalnie, dopomagając sobie spekulacjami nie zawsze z prawem zgodnemi. Ci, co mieli środki na podróż, zaczęli wracać do kraju.

Wzajemność socjalistów francuzkich z niemieckimi.

Wynik wyborów do parlamentu niemieckiego w Alzacji i Lotaryngji (które wybrały 14 opozycjonistów), obudził w kołach paryskich wielkie nadzieje i wywołał najżywszą radość. Dzienniki republikańskie cieszą się, iż wybrano 14 kandydatów, protestujących przeciw wcieleniu tych krajów do Niemiec, a szczególnie radują się z wyborów w Metzu, Mühluzie i Strasburgu. Kluje się jakaś demonstracja przed posągiem miasta Strasburga na placu Zgody, i w tym celu zwołują różne wiece. Dollfussowi, Kablemu i Antoinowi przesłano telegraficzne życzenia. W celu okazania niemieckim socjalistom sympatji i zadokumentowania solidarności w sprawie socjalnej rewolucyjne dzienniki drukują odezwę do socjalistów francuzkich, wzywając ich, aby pieniężnie wsparli braci niemieckich i pomogli im pokryć koszta agitacji wyborczej. — Stowarzyszenie „Féderation socialiste révolutionaire du centre“ na ostatniem zgromadzeniu w Roubaix postanowiła wspomódz w drodze subskrypcji robotników niemieckich w walce wyborczej przeciwko kapitalizmowi Bismarcka połączonemu z kapitalizmem Ferrego. Tekst uchwały brzmi dosłownie: „Zważywszy, że niemiecka demokracja socjalna w kształcie, jaki przybrała na swych kongresach i w przeciągu piętnastoletniej walki politycznej, dąży do tego samego celu, co francuscy rewolucjoniści socjalni, zważywszy, że francuzka burżoazja przez organ swego rządu uzupełniła alians policyjny, jaki ją zawsze łączył z burżoazją niemiecką, nowym aliansem na polu handlowem i spekulacyjnem w Afryce i Azji, zważywszy dalej konieczność odpowiedzenia tym klasom wyzyskującym z tej i tamtej strony Wogezów pod przewodem Bismarcka i Ferrego zatwierdzeniem porozumienia istniejącego między proletarjuszami obu krajów, féderation du centre robotników na swem posiedzeniu dnia 24go października ze względu na blizkie wybory w Niem-

---

Małżeństwo z miłości.

Nowela GYP'A.

(Ciąg dalszy.)

— Intryguje mnie jego niedźwiedzia mość!

— A Dyanie to wszystko jedno! Patrz tylko na nią! Ona nawet nie myśli słuchać tego co my sobie szczebioczemy! Patrz!

W istocie Dyana, z wzrokiem w dal wpatrzonym, zdaje się jakby myślą o sto mil odbiegła od rozmowy.

Stefania wstrząsa nią, mówiąc:

— Dyanko! Cóż znowu! Ciągle w chmurach!

Dyana drży, jak gdyby ze snu zbudzona i odpowiada:

— To prawda! Coż chcecie, muszę rzeczywistość, której nie ma, zastępować marzeniem!

— Aż przyjdzie chwila, kiedy marzenie zastąpisz rzeczywistością! O! ja to znam! i ja czasem marzyłam, czekając, aż będę miała co lepszego do roboty!

— Co tam ty, ty masz posag duży! Ja to co innego, ja mam tylko trzykroć.

— Co prawda, to prawda, że trzykroć sto tysięcy franków całego majątku, a przytem chęć kochania swego przyszłego męża, to nie są wcale łatwe warunki do wyjścia za mąż!

— Nieprawdaż!? — rzecze Dyana, przymykając do połowy swe sfinksowe oczy. To też ja pewno wcale za mąż nie wyjdę.

— Zaręczam ci jednak, że widuję kobiety, które są bardzo szczęśliwe, chociaż mężów swoich nie kochają. Doprawdy. Lubi się zabawy, świat, życie, wychodzi się, bywa się dużo. Świetne toalety, bale.

— Dla mie nic nie zastąpi miłości, o pieniądze nie dbam wcale, fantazyj i kaprysów nie mam. Jakkolwiek żyję otoczona względnym zbytkiem, przyzwyczaiłam się jednak do wielkiej prostoty. Nasza rodzina jest tak liczna, że rodzice moi mogą dać dzieciom zaledwie bardzo skromny posag.

— Biedna Dyanka!

— Zresztą czuję się szczęśliwą... nie mam wcale gwałtownej ochoty wyjścia za mąż... jestem potrzebna dla rodziny...

— A jednak, gdybyś pokochała kogo?...

— Gdybym go pokochała... i gdyby ten ktoś chciał mnie... tobym za niego wyszła.

— Słuchaj, ja ci powiem w sekrecie... Wiem dobrze że Henryk de Bruges oświadczy się o ciebie... Zawróciłaś mu głowę... Jest przystojny, elegancki, ale cóż, ma zaledwie cztery czy pięć kroć sto tysięcy majątku...

— Pan de Bruges nie podoba mi się — rzecze zimno Dyana.

No, widzicie same, że jestem zrezygnowana grać do końca rolę kopciuszka i nie skarżę się wcale... Nie troszczcie się więc o mnie i nie ubolewajcie nademną.. będę szczęśliwa szczęściem waszem, szczęściem moich najbliższych... i to mi wystarczy.

II.

Od dawna też już zdaje się, jakoby panna de Volo porzuciła wszelką myśl o zamążpójściu. Odrzuciła kilka bardzo pięknych partyj — jednej po drugiej—a jej przywiązanie do rodziny wzrosło jeszcze bardziej. Nie pozbywając się elegancji, która przebija się zawsze w formie i kroju ubrania — prawie zakonną okazuje skromność i prostotę. Pamiętać przytem należy, że Dyana de Volo, przez matkę należy do najszlachetniejszych z pomiędzy szlachetnie urodzonych rodzin, zamieszkujących przedmieście Saint-Germain, przez ojca zaś do świata... o wiele więcej ruchliwego i żywego. W obu tych sferach otacza Dyanę aureola ogólnego uznania.

— Czy znacie Dyanę de Volo?

Takie pytanie jest ciągle na ustach matek i ojców rodzin, tancerzy, młodych panien, artystek i mężatek.

Wszystkie matki chciałyby ją widzieć żoną swego syna, lub przyjaciółką córki i co najdziwniejsza, pomimo swej zadziwiającej piękności, lubiana jest wielce przez kobiety. Zapał czy brak kokieterji u niej, odbiera im obawę konkurencji a skromność w zachowaniu się rozbraja najmniej nawet przyjazne babki rodzin.

Panna de Volo jest aniołem poświęcenia, wzorem córek i sióstr, perłą gospodyń domu. Wstaje o siódmej rano, nawet wtedy, kiedy do piątej prowadziła kotyljona i zajmuje się domem. Dogląda służby, asystuje przy budzeniu i wstawaniu braciszków i siostrzyczek; ubieraniu się ich i śniadaniu prezyduje, chłopców potem sama oddaje nauczycielowi, a dziewczątka guwernantce; z termometrem w ręce sprawdza i reguluje temperaturę sal nauki i zabawy, w apartamentach rodziców pilnuje porządku, zagląda do bielizny a nawet i do kuchni, pisze listy w imieniu matki nieco roztargnionej i mało rozważnej damy, która zresztą tak się już przyzwyczaiła do podlegania dyrekcji swej córki, że nie byłaby zupełnie w stanie sama sobą powodować.

Zresztą pani de Volo nie mogła zrobić nic lepszego, jak zdać się we wszystkiem na Dyanę, gdyż sąd ma zdrowy i zdanie wytrawne we wszystkiem. Celuje ona w narzuceniu innym swojej woli, tak, iż są przekonani, że to ona właśnie poświęca się dla spełnienia ich najdrobniejszych życzeń.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czech, ze względu na stan oblężenia, jaki od roku 1878 ciąży na socjalistach niemieckich, uchwaliła wspomagać tychże socjalistów na polu wyborów przeciw kapitalistom niemieckim i ich cesarskiemu sojusznikowi. W tym celu otwiera federacja subskrypcją i apeluje do wszystkich ze szowinizmu wyleczonych robotników, nieprzyjaciół swego jedynego wroga, pracodawcy. Dodaje wreszcie, że pomoc ofiarowana niemieckim socjalistom jest tylko pierwszym krokiem do umiędzynarodowienia rewolucyjnych dążeń i prądów proletarjatu całego świata.

Nowe prześladowania w Królestwie.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Pozn.* dnia 3 b. m. Od kilku tygodni stosunki nasze w dziwnem znajdują się naprężeniu. Władze rządowe, jakby korzystając z apatycznego zachowania się ludności w czasie pobytu cara w Polsce, rozpoczęły akcję prześladowania na szeroką skalę.

W istocie, więcej biernem nie mogło być żadne społeczeństwo, jak było nasze podczas wizyty carskiej. — Czyśmy czemkolwiek zaznaczyli nasze bole i troski, czyśmy choć raz poskarżyli się na krzywdę i ucisk, czyśmy w ogóle postawili choć jeden krok polityczny? Wprawdzie usuwaliśmy się starannie od udziału w uroczystościach, wprawdzie milczeniem stwierdziliśmy niesprawiedliwość naszych losów, ale też tylko milczeniem! Zresztą, kto wie czy nie lepiej się stało, żeśmy poprzestali na polityce milczenia i abstynencji. Wszakże bowiem jedyne odezwanie się polityczne — jakiegoś karjerowicza ze szlachty łomżyńskiej — bezczelnie przed carem skłamało, żeśmy się w niewoli nauczyli języka rosyjskiego!

Smutne, pognębiające wspomnienie! Rząd zachował je w pamięci i dziś na każdym kroku przypomina nam, że jesteśmy w niewoli. Przedewszystkiem od chwili wyjazdu cara stanowisko Hurki w kraju zdaje się być wzmocnionem — może chwilowo, ale w każdym razie bardzo dla nas dotkliwie. Ten sam jenerał Hurko, który tak niedawno zajmował się tylko sprawami militarnemi, obecnieześrodkowywa w swem ręku najdrobniejsze sprawy administracyjne, począwszy od cenzury, przez samego Hurkę denerwowanej, a skończywszy na Unitach, z nową gwałtownością uciskanych. Nie ma prawie żadnej instytucji publicznej, nie ma żadnego objawu, którychby Hurko nie brał pod ścisły dozór administracyjny. Atmosfera życia naszego staje się tak duszną, że w jej ciasnocie można tylko wegetować.

Szczególną gorliwość rozwinął rząd w celu ostatecznego zabicia unji. Niedawno pisałem wam o świeżo podjętej walce z bractwami religijnemi, obecnie zaś wyszedł ukaz wzbraniający księżom spowiadać kogokolwiekbądź osobiście im nieznanego! Jedno z takich rozporządzeń wydane przez naczelnika powiatu siedleckiego majora Gołowińskiego do proboszczów katolickich w tymże powiecie, wpadło mi w rękę, przytaczam więc je w przekładzie ścisłym.

„Najjaśniejszy Pan, przychylając się do najpoddańszego wniosku pana ministra spraw wewnętrznych o pożytku z przywrócenia skasowanego w roku 1862 rozporządzenia b. komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, z dnia 28 maja 1860 roku, które wzbraniało duchowieństwu katolickiemu przyjmować do spowiedzi osoby nieznajome, z obcych parafij, dopóki osoby te nie złożą świadectwa zezwalającego od właściwego proboszcza i przez to nie stwierdzą w obec księdza spowiadającego, że należą do wyznania rzymsko-katolickiego — w dniu 8 listopada 1875 roku najwyżej rozkazać raczył: zakazać duchowieństwu katolickiemu (łacinskomu) przyjmować do spowiedzi i komunji osoby nieznajome. O takiej woli monarszej w czasie właściwym i sposobem urzędowym ogłoszonej (?), mam honor zakomunikować waszej świątobliwości. Naczelnik powiatu major Gołowiński“.

Zbytecznem byłoby wyłuszczać wszystkie fałsze, w odezwie tej zawarte, dość powiedzieć, że owa „wola monarsza“ nigdy znaną nie była i dopiero dziś powołują się na nią okólniki naczelników powiatowych oraz, że zakaz powyższy jest jednym z owoców narad, odbytych przez wysadzoną niedawno do spraw unickich komisję. Wkrótce zapewne dowiemy się o innych jeszcze tego rodzaju owocach.

I cóż na to pogwałcenie sakramentu spowiedzi, na ten zamach na prawa duchowieństwa — powie „ukaz monarszy“, sankcjonujący zeszłoroczną ugodę z Rzymem? Czyż to nie nowy dowód, że w Rosji „najwyższą wolę“ może kasować okólnik pierwszego lepszego naczelnika powiatu, że w Rosji nie ma praw, że prawa zastępuje tu zła lub dobra wola czynowników!

Niestety, pośród zwykłych grzeszników, czynownicy podobno grzeszą najwięcej.

Niedawno opuścił Warszawę „dla grzechów“ jenerał Buturlin, obecnie uciekł z niej przed długami prezes sądu Smirnow, a dziś znowu krąży wieść, że ów filar rosyjskiego towarzystwa dramatycznego w Warszawie, Paniutin, którego szumne mowy inauguracyjne w czasie zakładania towarzystwa tyle narobiły hałasu, „za grzechy“ traci dowództwo wojskowe i dostaje translokację z Królestwa. A więc i dziejatele, boć do tych należał i Smirnow i Paniutin, nie odznaczają się czystością obyczajów. Już to taka szeroka natura słowiańska...

Awantura redaktorska.

Petersburg, 2. listopada. Nowa awantura wedle starego szablonu rozegrała się znowu w redakcji tutejszego dziennika brukowego „Petersb. Listka“. Spotykamy o niej następującą relację w dzisiejszem „Nowoje Wremia.“

„Wczoraj o 3 i pół przybyli do redakcji „Petersburskiego Listka“ czterej nieznajomi, i przeszedłszy przez pierwszy pokój, w którym siedzieli nad robotą współpracownicy, weszli szybko do gabinetu redaktora N. A. Skrobotowa. Jeden z przybyłych, mężczyzna wysokiego wzrostu, trzymając w ręku potężną pałę, zwrócił się do p. Skrobotowa z zapytaniem:

— Wy, redaktor?

Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, nieznajomy w mgnieniu oka uderzył Skrobotowa pałką po twarzy. Na krzyk p. Skrobotowa nadbiegł szwajcar redakcyjny były podoficer Pawkin. Ale zaledwie się ukazał, powalony został uderzeniem pałki na sofę i tu wymierzono mu nowe razy. Współpracownicy nadbiegli także i chcieli ująć napastników, ale uzbrojony w pałkę główny sprawca napadu trzymał ich ciągłym młynkiem w należytej odległości. Korzystając z zamięszania p. Skrobotow próbował uciec przez kantor i schować się do antresoli, ale widząc, że jest w dalszym ciągu ścigany, wpadł na szczęśliwą myśl i przez lufcik dał szczupaka na daszek przyległego pojazdu, skąd, uczuwszy się bezpiecznym, przy pomocy przechodniów zszedł na ziemię.

„Tymczasem drzwi domu, w którym mieści się redakcja, zostały zamknięte i zawołano policję, po przybyciu której wszyscy czterej nieznajomi napastnicy zostali ujęci.

„Przy sporządzeniu protokołu w biurze policyjnem napastnicy wyjawili swe nazwiska. Głównym z nich był książę Michał syn Michała Dadeszkiani, towarzyszyli mu: rotmistrz baron Schrödder, kapitan Beburi-Schwilli i chorąży Leżawa“.

Powód napadu —odmowa satysfakcji ze strony Skrobotowa za paszkwil wymierzony przeciw księciu Dadeszkiani noszący tytuł: „Książę Zawadjak“.

Że zawadjak — złożył dowody. Dodamy dla informacji, że „Petersburskij Listok“ jest dziennikiem brukowym, w rzeczach społecznych stoi przeważnie w oficynie „Nowego Wremia“, z wyjątkiem kwestji żydowskiej, w której stawa zazwyczaj po stronie żydów.

Wedle wersji „Nowosti“ napaść odbyła się cokolwiek inaczej. Najpierw wszedł do gabinetu p. Skrobotowa książę D. sam jeden i wyciął mu policzek jako człowiekowi „podłemu“. Towarzysze weszli później i mieli rozprawić się ze wszystkimi współpracownikami także jako z ludźmi „podłymi“; jakoż współpracownicy także zostali silnie poturbowani. Szczegóły ucieczki p. Skrobotowa są też same co i w „Nowoje Wremia“.

Szulernie w Paryżu.

Gdy w Tonkinie zwyciężają lub giną wojska francuskie, czy Ferry godzi się lub wchodzi w zatarg z Niemcami, czy w Lyonie grozi przesilenie robotnicze a w gabinecie budżetowe niedobory... mało to w obecnej chwili obchodzi czystej krwi paryżanina. Kwestją dla niego na porządku dziennym jest... zamknięcie głośnego klubu, zwanego *Cercle des arts libéraux*.

Zkąd wziął się ten piorun z jasnego nieba?

Oto poprostu policja wytępiła jedno jeszcze gniazdo gry hazardownej, gry stanowiącej dziś może najdotkliwszą plagę, trapiącą i tak już dostatecznie zdemoralizowaną stolicę.

Każdy wie, jak wielkie dla paryżan znaczenie mają kluby, *cercles*, jak się tam mówi. Są one wymysłem stosunkowo dosyć świeżym; powstały temu lat pięćdziesiąt (*Jockeyclub* założony w r. 1833-im), a wraz z grą hazardowną rozwinęły się na szeroką skalę dopiero przed dwudziestu laty. W Paryżu istnieje obecnie 68 klubów przez rząd zatwierdzonych, w których co wieczór, nawet nieraz przez noc całą szalona gra pochłania olbrzymie sumy.

W liczbie tych koncesjonowanych instytucyj znajdują się największą cieszące się wziętością kluby: *Cercle agricole*, *Cercle des Champs Elysées*, *Grand cercle*, *Jockeyclub*, *Cercle de la Rue Royale*, *Sporting-Club*, *Cercle artistique et littéraire* i inne, w których zbiera się mniej lub więcej zamknięte wyborowe towarzystwo. Takich wielkich klubów znalazłoby się może 15 — pozostaje zatem jeszcze 53 legalnych „kół“, noszących również tytuł *cercles*, ale obdarzonych pogufnie mniej zaszczytną nazwą *tripots* lub *claquedents*. Na zewnątrz nie różnią się takowe niczem od wyżej wymienionych...

Każdy z takich klubów dostarcza swoim członkom komfortu, na jakiby się tylko miljoner mógł zdobyć, urządzenie hotelowe pierwszorzędne, powozy, konie, usługę najwytworniejszą, stół wykwintny, wieczorki deklamacyjno-muzyczne, w których biorą udział lżejsze śpiewaczki *di primo cartello*, wystawy, loterje fantowe, rozkosze artystycznej i towarzyskiej natury, któremi nie pogardzają najpoważniejsi nawet mężowie stanu i wszelkiego rodzaju znakomitości—słowem, wszystko o czem światowiec zamarzyć może. A wpisowe w żadnym klubie nie przewyższa cyfry trzystu do pięciuset franków. Największą roczną wkładkę 500 frank., płacą arystokratyczni członkowie *Jockeyclubu*. Wszędzie koszta utrzymania wytwornego zakładu pokrywa... gra hazardowa.

Istnieje jeszcze trzeci rodzaj już nieulegalizowanych domów gry. Do nich należą kluby niekoncesjonowane przez rząd, zamknięte towarzystwa, gdzie co wieczór kilkadziesiąt osób zasiada do zielonego stołu, domy rozsyłające perjodycznie zaproszenia na partyjkę rulety. A takich jaskiń zbójeckich w Paryżu pełno, w każdej części miasta, na każdej ulicy, wśród wszystkich klas tamtejszej ludności; liczba ich to formalna legja, chociaż bynajmniej nie „honorowa“.

Od czasu do czasu policja, wpadłszy na trop takiego zakładu, zrobi awanturę, poaresztuje przedsiębiorców i gości, ale nazajutrz już nowy spekulant otwiera na to miejsce nowy „interes“. Nie ma zdaje się środka dla wytępienia szkaradnej plagi. Gracze zbierają się pod wszelkiemi pozorami — raz na jakieś domniemane posiedzenie spirytystyczne, to znowu na jakąś rzekomą sesję naukową, to gdzieindziej pod pozorem niewinnego towarzyskiego zebrania, a gra wszędzie jest ostatecznym lub jedynym celem takich zgromadzeń.

W sprawy wielkich klubów wdaje się policja tylko wtedy, gdy gra przybierze zbyt potworne rozmiary lub gdy wykryte zostanie oszustwo.

Wtedy następuje bądź publiczny skandal, bądź zamknięcie instytucji, jak to właśnie świeżo stało się przy nagłem i niespodziewanem rozwiązaniu tak popularnego w Paryżu *Cercle des arts libéraux*.

KRONIKA.

W kościele OO. Dominikanów odbyło się wczoraj o godzinie 10 zrana żałobne nabożeństwo za duszę śp. Henryka Schmidta i odsłonięcie pomnika zmarłego historyka dłuta p. T. Błotnickiego. Kościół był przepełniony, bo rada szkolna pozwoliła uwolnić na ten czas szkoły miejskie, a pojawiło się także dość reprezentantów obywatelstwa, członków rady miejskiej i szkolnej tudzież wielu innych wielbicieli nauki i niezłomnego charakteru nieboszczyka.

Po nabożeństwie żałobnem odbyło się w bocznej kaplicy św. Jacka odsłonięcie pomnika, który tu wmurowany został w ścianę. Pomnik wykonany z alabastru i marmuru wśród obramowań renesansowych przedstawia w płaskorzeźbie z bronzu oblicze zmarłego, wykończone bardzo pięknie i przypominające doskonale rysy naszego historyka. U góry na pomniku jaśnieje napis „1818 — Henrykowi Schmittowi † 1883“, u dołu dedykacja: „Zasłużonemu historykowi, niezłomnemu patrjocie — rodacy“.

Po odsłonięciu pomnika przemówił członek rady szkolnej ks. kanonik Lewicki kilka słów serdecznych a pełnych namaszczenia i na tem skończyła się ta uroczystość zamknięta odspiewaniem poważnej „Salve Regina“.

Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół lwowskich odbyło walne zgromadzenie dnia 4 października b. r., celem wysłuchania sprawozdania z całorocznej czynności rady zawiadowczej. W ciągu roku rozdano 170 złr. zapomóg nauczycielom i nauczycielkom i zakupiono 1 nowy los Cisański, tak, że fundusz żelazny Towarzystwa wynosi już około 1100 zł. Zarządzono odprawienie żałobnego nabożeństwa w kościele OO. Dominikanów za zmarłych członków Towarzystwa, urządzono na dochód Towarzystwa szereg odczytów i wieczorek muzykalny na cześć Konarskiego. W tym roku zasiliła Towarzystwo Reprezentacja miasta Lwowa jednorazowym datkiem 30 złr. Na walnem zgromadzeniu rozbierano także kwestję biernego prawa wyborn nauczycieli etatowych przy lwowskich szkołach miejskich i porozumiewano się co do wniesienia stosownej petycji. Wybrano wreszcie radę zawiadowczą na r. przyszły, a mianowicie przewodniczącym p. Kościuka, zastępczynią p. Karolinę Blachut, skarbnikiem p. Skrzyńskiego. Do rady zawiadowczej 4 radców: pp. Parasiewicza, Gałeckiego, Opałka i Wandę Zygdałowiczównę i 3 zast.: pp. Starzeckiego, Hampla i p. Bąkowską. Do komisji kontrolującej: pp. Czapelskiego, Stupnickiego i p. Julję Abgarowiczównę. Widać z tego, że Towarzystwo to ma wszelkie warunki rozwoju, i jest w swoim rodzaju jedynem, które tak wzniosłe na oku ma cele, jak rozdawanie potrzebującym członkom zapomóg.

Uroczyste otwarcie nowego lokalu „Koła Literackiego“ w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego odbędzie się dzisiaj wieczorem o godzinie 8-ej.

W rynku bardzo pięknie prezentować się będzie kamienica odnowiona pp. Hübnera i Haukego, nad której ozdobieniem malarskiem pracuje p. Doliński. Jak malowidło to przedstawiać się będzie w całości, dziś trudno ocenić, bo z pod zaszalowań odsłania się dopiero jedna strona domu ozdobiona wcale ładną figurą kobiecą, przedstawiającą „handel“.

O dalszej marszrucie pp. Naumowicza i Płoszczańskiego, dowiadujemy się z korespondencji p. Płoszczańskiego, przytoczonej w *Warsz. Dnienniku*. P. Płoszczańskij mówi, że po niedługim pobycie w północnej stolicy, w której doznał jak najserdeczniejszego przyjęcia od dawnych znajomych i serdecznych przyjaciół, zamierzał być w Kronstadzie — by się pomodlić na grobie Michała Kaczkowskiego, który zostawił po sobie wdzięczną pamięć w Galicji, i postarać się o skromny pomnik na jego mogile. Z Petersburga uda się p. Płoszczańskij na Kijów do Odesy, w interesach „handlowych“, a O. Naumowicz zamierza jeszcze być w Rydze, w Wilnie, odwiedzić syna swego na Litwie, pomodlić się na grobie swego młodszego syna Włodzimierza w pow. chełmskim, zabawić u rodaków w Chełmie i jego okolicach, odwiedzić córkę swą w Hrubieszowie i tam oddać się znowu nauczaniu, następnie uda się do Warszawy, i ztamtąd do Lwowa. Podróż, jak widać z powyższej marszruty, będzie urozmaicona i pouczająca.

Fundusz wdowio-sierociński księży ruskich. Otrzymaliśmy pismo następujące: „W *Kurjerze Lwowskim* nr. 306 z dnia 3go listopada b. r. twierdzi autor artykułu: „Fundusz wdów i sierót księżych“ między innemi szczegółami, jakoby ja na zgromadzeniu delegatów funduszu wdów i sierot po księżach gr. kat. archidyecezji Lwowskiej, które odbywało się 28. i 29. października b. r., zrobił z kwestji finansowej kwestję czysto-polityczną i na rozważne (!) i na cyfrach (?) oparte przemówienie ks. Siczyńskiego, który polecał tow. krakowskie, odpowiedział, że Rusini w tem towarzystwie asekurować nie mogą, gdyż jest ono nawskróś polskiem.

Otóż to przedstawienie rzeczy jest co do mojej osoby mylne. Nie wspominałem ani jednem słowem o towarzystwie krakowskiem już z tej prostej przyczyny, że na owem zgromadzeniu nie było mowy, w którem towarzystwie mają Rusini asekurować, a debatowano tylko, czy zgromadzenie ma przystąpić do rozprawy nad kwestją, czy ją odroczyć. Ja należałem do tych, którzy z stanowiska czysto-finansowego funduszu wdów i sierot, żądali bezzwłocznego załatwienia tej kwestji. *Ks. prof. Kostecki*“.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, Stanisława Czachurskiego, bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Chrupowicza, rzeczywistym nauczycielem w Sosolówce, a Bazylego Tymofijczuka w Kniaźdworze.

Ministerjum zezwoliło na przeniesienie substytuta prokuratorji państwa, Henryka Hayderera, z Przemyśla do Lwowa i mianowało na jego miejsce adjunkta sądowego we Lwowie, Władysława Seredowskiego.

Profesor gimnazjalny, Roman Vimpeller, został mianowany inspektorem szkół tarnowskiego okręgu szkolnego.

Dekoracja. Radca rachunkowy przy krajowej dyrekcji skarbowej, Machnicki, z powodu 50-letniej pożytecznej służby, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Z życia towarzyskiego. Jutro w sobotę o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w kościele św. Anny ślub p. Józefa Gozdawy Tyszkowskiego, urzędnika telegrafów z panną Karoliną Matyldą Julją Spalke, córką starszego inżyniera drogi żelaznej Karola Ludwika.

Na grobie Mieczysława Woronieckiego. Zwyczajem, ustalonym od lat kilkunastu na Węgrzech w Budapeszcie, młodzież akademicka, cechy i tłumy publiczności udają się w wilję dnia zadusznego na główny cmentarz w pochodzie żałobnym, aby tam złożyć hołd na grobach swoich męczenników i bohaterów, rycerzy ducha i czynu. Pomiędzy temi czczonemi postaciami: Feryniaka, Horvatha, Deaka, Batthyaniego, Kisfaludy'ego, Aranya, Vörös-Marty'ego i patrjotów, co życiem przypłacili miłość dla ojczyzny, znajduje się także i nasz Woroniecki Mieczysław.

W tym roku pochód był jeszcze liczniejszym niż zwykle, a na przepełnionym i oświetlonym niezliczonemi światłami cmentarzu, odbywało się to składanie hołdu, podnoszące narodowego ducha. U grobu Woronieckiego po odśpiewaniu polskiego hymnu, przemówił Négyesy Władysław, słuchacz filozofji.

Przygoda z ciastkami. *(Opowieść z sensem moralnym).* Na gliniańskiej hen ulicy, gdzie się ciągnie domów wieniec, obok młodej krasawicy wolnym krokiem szedł młodzieniec. Ona pakiet w ręku trzyma, pakiet ciastek od Müllera; on jej czule rączkę ima i błagalnie w twarz spoziera. Błaga, prosi, trud daremny! ogniem płoną jej źrenice, twarz rumieniec krasi ciemny, zróżowiało całe lice; słówek potok niewstrzymany z szumem płynie z ust korali, jak huragan rozhukany wciąż na głowę mu się wali: „Tak więc zdrajco? tak więc brzydki? za mą miłość i zapały ty z mem sercem robisz zbytki i nie jesteś mi już stały? Inna już w twych myślach gości? innej rzucasz serca bombę? a za miłość i czułości mnie zamyślasz puścić w trąbę? Dobrze, lecz to pomnij sobie, żem szalona gdyby Wiera, że się zemszczę wnet na tobie!...“ etcetera, etcetera. Ciągle szumi słów kaskada, ale młodzian tylko słucha — wreszcie kilka słów zagada, chcąc dzielnego udać zucha; ledwie jednak ustek wrota zadzwoniły półsłówkami, ze zręcznością dziewczę kota, w twarz rzuciło mu ciastami. Tem kapelusz przestraszony na bruk uciekł z jego głowy, a młodzieniec przerażony, znów pakietem raz wziął nowy....

W franciszkańskiej hen ulicy, gdzie się ciągnie domów wieniec, obok młodej krasawicy idzie dalej ów młodzieniec. Idą teraz bez pakietu — on zmieszany, drżący, blady, bo na czole ślad sorbetu, a na brodzie kremu ślady; i skruszony jak ciasteczka już przeprosin szepcze słówka, że aż płoni się dzieweczka, że aż płonie cała główka. Wreszcie rączkę mu podała, w przebaczenia znak i zgody, w końcu chustką rączka mała starła krem ów z jego brody...

Czytelniczki! ta afera niech przestrogą dla Was będzie, że i miłość wierna szczera musi ciastka mieć na względzie; więc gdyby tak błaganiami Wam się kiedy nie udało, kupcie pakiet z ciasteczkami — tylko śmiało, śmiało, śmiało!

Nawet kwiaty kłamią. Dotychczas jeżeli nieśmiałość zamykała kochankowi usta, przemawiał do swojej bogdanki za pomocą kwiatów. Róże, lilje, goździki itd., stanowiły, stosownie do swej barwy, cały odrębny słownik dla zakochanych, którym porozumiewano się do woli pod okiem troskliwej matki lub ciotki. Obecnie ten sposób porozumiewania się, stracił już wszelką wartość, gdyż skonstatowano, że ogrodnicy, żeby odpowiedzieć każdemu wymaganiu, swoje kwiaty farbują. Gorąca miłość czerwonej róży — kłamie, gdyż złożyły się na nią ałun, eozyna i safranina; poezja pięknej róży herbacianej powstała z kwasu pikrynowego, a purpurowa barwa goździków, którą oszukują młode serduszka, jest tylko kombinacją safraniny z kurkumą: Tak więc piękne panie wystrzegajcie się, bo i kwiaty kłamią.

Romansowy szewc. Jan Buchaniuk uwiódł w Czerniowcach 16-letnią Szajndle Beckerman i uciekł z nią do Jass. Po kilku tygodniach ojciec Szajndli odszukał ją i odwiózł do Czerniowiec a po powrocie Buchaniuka wytoczył mu proces o gwałt publiczny przez uwiedzenie (§. 96 k. k.) Onegdaj odbyła się w tej sprawie rozprawa przed zwyczajnym trybunałem, ktory skazał Buchaninka na 5-cio miesięczne więzienie.

Miłość... i lodownia. Korespondent *Kurjera warszawskiego* z Chełma pisze co następuje: „Cicha jednostajność życia naszego powiatowego miasteczka, poruszoną została w tym czasie, niezwykle zabawnym epizodem. Pewien dobrze już podtatusiały jegomość rozgorzał namiętną miłością ku nadobnej... bufetowej. Wyznaczono schadzkę. „Gdy księżyc zaszedł i psy się uśpiły“ na miejsce schadzki przybył „Filon miły“. Oczekiwała go już czuła Filis... Słodkie *rendez-vouz* chciano przydłużyć, aby nacieszyć się wzajemnie. Ale gdzie? Filis miała w kieszeni klucz od lodowni... miejsce spokojne i pewne. Udano się tam bez namysłu. Wszakże pomimo zapału, słodka Filis uczuła chłód zewnętrzny.

— Droga moja, ty się przeziębisz... jesteś tak lekko ubrana.

— Więc poczekaj, mój miły, pobiegnę po chustkę... Pobiegła. Nawet minuty oczekiwania na bogdankę wydają się wiekami, cóż dopiero gdy trzeba czekać dłużej. Czas ubiega, a Filis nie wraca... Może zwiodła, niedobra?! Filon zbliża się do drzwi... zamknięte! Rozpacz, przestrach (Filon żonaty), zawód, a przedewszystkiem zimno przenikające do szpiku. Potworna Filis przetrzymała kochanka w lodowni do rana i gdy już dobrze się rozwidniło, zgromadziwszy kilkunastu małych żydków, wobec nich, przy akompaniamencie śmiechu i wrzasku wyzwoliła Filona. Wytrwały kochanek tylko przemarzł, ale się nie przeziębił. W każdym razie zapał ostudził znakomicie“!

Jednego weterana mniej znów. Śp. Franciszek Czapliński, niegdyś oficer byłych wojsk polskich, przez lat kilkanaście służył w Algierji i innych kolonjach francuskich. Zaskoczony w służbie wojną francuzko-niemiecką, był internowany w jednej z fortec, z wielu towarzyszami broni i smutnej swej doli. Wypuszczony na wolność na skutek zaniesionej prośby uzyskawszy ułaskawienie, powrócił do kraju.

Nie bez trudu i starań długich pomieszczony jako dyjetarjusz w jednej z warszawskich instytucyj lat kilka jeszcze użytecznie pracował, dosłużywszy się kilkuset rubli pensji etatowej. Parę miesięcy temu, zapadłszy na zdrowiu odwieziony do szpitala D. Jezus, mimo starań i opieki miejscowej zakończył życie w wieku lat 73.

Biała 5. listopada. Bankiet wczorajszy, urządzony przez miasto Biała dla marszałka, wypadł świetnie. Udział wzięło około stu celniejszych obywateli oraz reprezentacja gminy Bielska wraz z naczelnikami władz rządowych. Dzisiaj zwiedza marszałek liczne fabryki w Białej i przyjmował deputację Polaków bialskich. Jutro we czwartek zwiedzi marszałek ważniejsze fabryki Bielska a popołudniu odjeżdża do pana Klackiego w Kozach.

Samobójstwo. „Kijewlanin“ w ostatnim numerse donosi, iż w dniu 30 z. m. (n. st.), do cerkwi św. Trójcy przy ulicy Bolszoj Wasilkowskoj, wszedł jakiś człowiek, który wysłuchawszy liturgji, i poprosiwszy duchownego, aby odsłużył nabożeństwo do św. Pantalemona, wystrzałem z dubeltówki pozbawił się życia w tejże cerkwi. Cerkiew natychmiast zamknięto. Przy samobójcy, który jak się okazało, był służącym z 5 batalionu saperów, i na-

zywał się Andrzej Bac, znaleziono kilka notatek, napisanych ołówkiem i niezbyt ortograficznie.

W jednej z notatek oznajmia, iż oddawna postanowił odebrać sobie życie; w niej jako powód samobójstwa, podaje miłość; na innej oskarza pana swego o złe obchodzenie się z nim, i t. p.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Bac znajdował się w nienormalnym stanie umysłowym.

Jak wiadomo, podług prawa kanonicznego, cerkiew splamiona przelewem krwi, musi być zamkniętą, aż do nowego poświęcenia.

Lublana 5. listopada. Ajent handlowy Herman Achtschin, który miał się wczoraj tłómaczyć z dokonanego sfałszowania weksli na niekorzyść „Živnostenská Banka“ w Pradze, odbrał sobie życie tuż przed przesłuchaniem go.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu, ogłasza niewypłacalność Henryka Koerbla w Nowym-Sączu.

W Krakowie zaszły burdy uliczne wyprawione wieczorem z soboty na niedzielę przez grono wyrostków powracających z cmentarza. Jak donosi *Nowa Reforma*, skierowane były one widocznie nie przeciw samym tylko izraelitom, gdyż wybito także okna w mieszkaniach chrześcian. Policji udało się ująć już kilku z tych awanturników wraz z dowódcą ich, niejakim Parpanem, znanym włóczęgą, którego władza próbowała dawniej już odstawić do Szwajcarji, zkąd ojciec jego pochodził, ale ptaszka takiego przyjąć tam nie chciano.

† Adolf Czasz, emerytowany naczelnik wydziału rachunkowego magistratu krakowskiego, zakończył życie licząc lat 70. Zmarły odznaczał się wielką prawością charakteru, łagodnością i uprzejmością dla stron i podwładnych.

L. Józef Cramalini, ceniony swego czasu tenorzysta w Niemczech zmarł licząc 79 lat.

Kuban. W radzie miejskiej w Wiedniu zdarzył się następujący skandalik: Pewien praktykant magistratu starał się usilnie o przeniesienie do innego departamentu, a kiedy mu odmówiono, rozgłosił, że jeden z członków rady miejskiej wziął od niego 500 złr. za wyrobienie miejsca praktykanta. Radny, przeciw któremu ten zarzut skierowano tłumaczy się, że rzeczywiście wystarał się owemu młodzieńcowi o posadę ale tylko na prośbę tapicera, który od wielu lat u niego pracuje, zaprzecza jednak stanowczo, żeby przyjął jakąkolwiek gratyfikację. Jest więc możliwość, że tapicer w istocie wziął owych 500 zlr. i schował je dla siebie. Cała sprawa oddaną została do sądu.

Alfonsa Daudet wymieniły niektóre pisma francuskie jako kandydata do akademji. Wiadomość nie miała żadnej podstawy i głośny autor „Nababa“ prostuje ją w krótkim liście wystosowanym do *Figara*: „Nie występowałem nigdy jako kandydat do akademji, pisze on, nie stawiano mojej kandydatury, nigdy kandydatem nie będę.

Wyzwanie. Dr. Schwenninger, przyboczny lekarz ks. Bismarcka i mianowany niedawno przez protekcję nadzwyczajnym profesorem medycyny przy uniwersytecie berlińskim, złożył wizytę starszemu koledze, profesorowi Dubois-Reymond i oddał przy tem dwa wizytowe bilety. Dubois-Reymond odesłał te bilety pocztą dr. Schwenningerowi, który tem obrażony posłał swego sekundanta i zażądał satysfakcji od p. Dubois-Reymond. Takowy odmówił wszakże satysfakcji oświadczając, że będąc w podeszłym wieku pojedynkować się nie myśli. Odmówił nadto dania jakiejbądź satysfakcji dr. Schwenningerowi za wyrządzoną obrazę.

Sprawiedliwość w Birmie. W więzieniu w Mandalay, w którym znajdowało się około 300 więźni, mężczyzn i kobiet — wykryto spisek skierowany do uwolnienia ich. Z nakazu królewskiego żołnierze podpalili więzienie, a następnie otoczywszy je, dali więźniom do wyboru, albo ginąć w płomieniach, albo dostać się na podwórze, gdzie ich bez miłosierdzia mordowano. W ten sposób ani jeden nie uszedł śmierci. Na uczczenie tego „wojennego“ dzieła urządził król na wieczór wielką uroczystość.

Alarm w cyrku. Podczas przedstawienia w cyrku Suhra w Gracu zajęła się na chwilę kurtyna, mimo jednak, że płomień w tej chwili przytłumiono, zaalarmowana publiczność zaczęła tłumnie cisnąć się ku drzwiom. Przytomny kapelmistrz w tej chwili kazał zaintonować wesołego walca, publiczność się uspokoiła i przedstawienie doprowadzono do końca.

Okropna zbrodnia. Policja angielska wykryła, w różnych dzielnicach m. Londynu kawałki ciała ludzkiego, poobwijane w papier. Zestawienie okazało, że kawałki te pochodzą z jednego trupa, prawdopodobnie kobiety między 25 a 40 rokiem. Dotychczas jednak nie zdołano wykryć ani ofiary ani sprawcy.

Członek parlamentu angielskiego... złodziejem — nazywa się on Jerzy Hampdon Walley, został niedawno aresztowany i onegdaj skazany przez sąd na 9 miesięcy ciężkich robót.

Jest nim młody, 30to letni gentleman, który wspólnie z 19to letnim młodzianem Tomaszem Herbertem, okradł właściciela domu, w którym mieszkał.

Franciszek Doucha, zasłużony czeski literat, zmarł 3 bm. Doucha urodził się w roku 1810. Po skończeniu nauk teologicznych, był przez jakiś czas profesorem gimnazjalnym następnie wyświęcony na księdza porzucił profesurę i oddał się w zupełności literaturze. Doucha szczególnie dobrze zasłużył się Czechom wybornymi przekładami Szekspira, Wiktora Hugo i Dantego. Podnieść także należy liczne jego dzieła dla młodzieży, których rok rocznie po kilka tomów wydawał.

Raport policyjny. Skradziono: p. Janowi G. z otwartego pokoju p. l. 5 pl. Benedyktynek palto ciemne, popielate, z flanelową ciemną podszewką, znaczone firmą tutejszego krawca p. Soleckiego z kartą prenumeracyjną na czasopismo „Szkoła“ z cygarniczką wiśniową i z irchowymi rękawiczkami; — Taubie Rosenblum p. l. 39 ul. słoneczna — z kufra, koc kolorowy w kwiaty, obrus, 6 serwetek koloru piaskowego z czerwonemi brzegami, 6 ręczników i 4 chusteczki białe znacz. T. R.; p. Eliaszowi Bobeczko z Bóbrki za Zieloną rogatką z wozu 5 par nowych butów kroju węgierskiego z czerwoniawej skóry i parę zwykłych nowych butów; p. Aleksandrowi W. z zamkniętego pomieszkania p. l. 6 ul. Zimorowicza złoty zegarek pojedynczo kryty, ze złotą środkową kapslą, cylinder, bez wskazówki minutowej, fabryki genewskiej, wewnątrz z zarysowanem nazwiskiem: Wasylewski, srebrny tasiemkowy łańcuszek z końską głową i z pieczątką, srebrny zegarek, cylinder nie kryty, z łańcuszkiem z włosienia plecionego w baryłki i obrączki, tytonierkę ze stalowem okuciem i cwikier niebieski z jednem zbitem szkiełkiem. — Zgubiono: Eliasz Wallach 250 złr. w 50cio reńskowych notach we wagonie 3ciej klasy 2. b. m. w drodze z Krasnego do Lwowa — p. Wilhelm W. dwa zeszyty rachunków administracyjnych — p. Izak Brick gramatykę łacińską w której się znajdował banknot na 10 zł. — p. Leon Wiser swą książeczkę kasy oszczędności pocztowej na 2 zł. 50 ct. — Znaleziono: Czarny damski kołnierz na ulicy Łyczakowskiej, parasol czarny, bawełniany, zarękawek szopowy i chusteczkę białą z czerwonym szlakiem w rynku na placu targu.

Teatr, literatura i sztuka.

Matejki „Zamoyski pod Byczyną“ w pięknem odbiciu fotograficznem pojawił się na wystawie u pp. Seyfartha i Dydyńskiego.

„Damy i huzary“ Fredry, przygotowywane są obecnie w wiedeńskim „Carltheatrze“. Wyborna komedja obsadzoną będzie przez siły pierwszorzędne, jako to Mitterwurzera, Schweighofera i Tewelego.

Munkáosego olbrzymi obraz „Ukrzyżowanie“, wystawiony będzie 11 b. m. w Künstlerhausie.

Teatr Nouveauté przedstawił w tych dniach czarodziejską operetkę p. t. „Le chateau de Tire-Larigot“ z muzyką Gastona Serpette, która dla humoru szalonego tekstu (C. Bluma i R. Toché) bardzo się podobała.

Krystyna Nilsson po upadku swoim przy wyłażeniu z powozu w Londynie przyszła zupełnie do siebie i dała znać swemu impressairowi, że wkrótce już wystąpi na scenie.

Mierzwiński rozpocznie szereg gościnnych występów w Niemczech dnia 15 grudnia w berlińskim teatrze nadwornym jako Arnold w „Tellu“.

Humorystyka.

W wagonie.

Pewien żartowniś, libertyn, podróżuje w „coupé“, w towarzystwie nieznanej sobie młodej damy, bardzo ładnej. Z chwilą odejścia pociągu, podróżny zagłębił się w czytanie dziennika. Nagle zrywa się, ściska namiętnie damę, siada i znów czyta dziennik. Wszystko to błyskawicznie. Dama obrzona, urywanym głosem powiada:

— Panie!... to... niegodnie!...

Podróżny podnosi wzrok, spogląda ze zdumieniem na towarzyszkę podróży, następnie wychyla głowę przez okno wagonu, dłuższą chwilę patrzy, w kierunku odwrotnym biegowi pociągu, znów siada i tonem słodkiego żalu powiada:

— Ach! najgoręciej panią przepraszam, omyliłem się, zdawało mi się, żeśmy byli wjechali w tunel.

Przytomna odpowiedź.

Pewien Francuz znajdował się na proszonym obiedzie u Niemca — arystokraty (było to jeszcze przed wojną francusko-niemiecką).

Przy obiedzie Francuz przez nieuwagę wylał szklankę czerwonego wina na obrus.

— Czy to u panów w Paryżu jest taki zwyczaj? — zapytał gospodarz.

— O nie! lecz jeśli niestety coś podobnego u nas się zdarzy, to gospodarz nie zwraca na to najmniejszej uwagi.

Dobre wytłumaczenie! Panna widząc szyld magazynu mód pisany po francusku, pyta się towarzyszącego jej młodziana.

— Mój panie co to znaczy „robes — modes“.

— Zapytany z pewną miną odpowiada... tu robią mody!

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 6 listopada. Zawikłany w sprawę kubaniarską członek rady miejskiej Struschka złożył mandat.

Praga 6 listopada. Hr. Edward Stadion został tknięty apopleksją na polowaniu. Zwłoki jego przewieziono na zamek Slatina pod Chrudimem.

Budapeszt 6 listopada. *Nemzet* donosi, że p. Dunajewski w piśmie wystosowanem do Szapary'ego (ministra skarbu na Węgrzech) już dawniej poruszył kwestję uregulowania waluty. Szapary nie odpowiadał, ponieważ rząd nie uważa tej sprawy za dojrzałą do dyskusji.

Delegacja ukończy prawdopodobnie swe prace na początku przyszłego tygodnia.

Berlin 6. listopada. Demokraci socjalni postanowili nie brać udziału w ściślejszem głosowaniu na posłów do parlamentu w Berlinie.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 6. listopada. Minister Dunajewski, powołany przez cesarza, odjechał do Budapesztu.

Pociągi kurjerskie Wiedeń-Podwołoczyska będą kursować i przez zimę.

Jest bardzo możliwem, że rada państwa będzie około 15 bm. zwołana.

Wiedeń 5 listopada. Dziś odbywa się właśnie zgromadzenie pięcioreńskowych V-tej dzielnicy, na którem przygotowują demonstrację przeciw zjednoczonej lewicy. Znakomity adwokat dr. Edmund Singer zapowiedział wykład „o fałszywym i prawdziwym liberalizmie“. W obec tego, że stronnictwo niemiecko-ludowe rozpoczęło agitacje wyborcze w każdej dzielnicy, i przygotowuje się już teraz do walk wyborczych na rok 1885, okazują organa lewicy zaniepokojenie.

Budapeszt 6 listopada. Na posiedzeniu akademji węgierskiej umiejętności z powodu śmierci Lonyaya odczytano w końcu list Smolki do wiceprezydenta Paulera, który brzmi jak następuje:

„Z głębokim żalem i szczerym smutkiem dowiedziałem się o śmierci prezydenta Akademji. Jestem przekonany, że działam w myśl wszystkich członków delegacji, jeżeli nie zwlekając ani chwili, wyrażę szczere i serdeczne współubolewanie delegacji nad tą wielką stratą, jaką poniosły całe Węgry, a zwłaszcza Akademja węgierska umiejętności przez śmierć tak znakomitego męża. Czujemy tę stratę równie boleśnie jak czują ludy, które reprezentujemy, wszystko co radośnie lub boleśnie dotyka związany tak ściśle z nami szlachetny naród węgierski“.

List ten wywołał nader głębokie i korzystne wrażenie.

Budapeszt, 5. listopada. W wojskowej komisji delegacji węgierskiej, w toku rozprawy szczegółowej, dawał wczoraj minister wojny wyjaśnienia co do reorganizacji kawalerji. Usprawiedliwiał polepszenie pozycji lekarzy wojskowych. Najlepszym sposobem zaradzenia zdrowotnym stosunkom armji byłoby założenie wojskowej akademji lekarskiej, ale na wspólnej naradzie ministerjalnej gabinet odrzucił dotyczące przedłożenie moje.

Następnie przedstawia minister, jakiego rodzaju oszczędności poczyniła administracja wojskowa. Od r. 1879 oszczędziłem przeszło 11 miljonów, ale niepodobna posuwać się w tem zadaleko bez narażenia wprawności wojennej.

Dokonane oszczędności administracyjne tem więcej cenić należy, gdy według ustawy wojskowej oprócz normalnej liczby żołnierzy, należy wyekwipować 90.000 rezerwistów, na ćwiczenia powoływanych, na co jednakowoż nigdy osobnego pokrycia nie żądano.

Poczem przyjęto poszczególne pozycje zwyczajnego etatu wojskowego.

Turyn 5 listopada. Rozdzielenie nagród między członków wystawy odbyło się w obecności rodziny królewskiej. Przyznano 153 dyplomów honorowych, tudzież 55 złotych, 174 srebrnych i 1898 bronzowych medalów.

Berlin 4 listopada. Centralny komitet socjalistycznego ruchu wydał do socjalistycznych wyborców w przededniu ściślejszych wyborów następującą odezwę:

„Przyjaciele polityczni! Większa część z was jest znowu w położeniu rozstrzygania przy ściślejszych wyborach pomiędzy naszymi przeciwnikami. Należy nam przeto zwrócić uwagę na odnośne uchwały kongresów zapadłe w Wyden w roku 1880 i w Kopenhadze w roku 1883. Kongres wydenski uchwalił co następuje: „Na przypadek wyborów ściślejszych, przy których zachodzą tylko przeciwnicy stronnictwa, zaleca się wstrzymanie od głosowania“. Kongres kopenhagski przyłączył się do tej uchwały. Czujemy się obowiązani do oświadczenia tu nadto, że gdyby mimo to chcieli nasi przyjaciele polityczni brać udział w wyborach ściślejszych, mogą głosować tylko na takiego kandydata, który: 1) głosować będzie przeciw przedłużaniu ustawy antisocjalnej; 2) przeciw obostrzaniu przepisów karnych; 3) przeciw ograniczaniu powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego; 4) przeciw przedłużaniu perjodu prawodawczego; 5) przeciw zaprowadzaniu książeczek roboczych; 6) przeciw nowym cłom i podatkom na niezbędne artykuły żywności. Kandydaci, którzy nie zobowiążą się do przyjęcia tych minimalnych żądań, nie powinni pod żadnym warunkiem otrzymać od nas głosu. Dnia 30 października 1884. Centralny komitet: J. Auer. A. Bebel. C. Gillenberger. W. Hasenclever. W. Liebknecht“.

Londyn 6. listopada. O losie Gordona krążą nowe pogłoski. Mówią, że powróciwszy z Berberu dowiedział się o kapitulacji Chartumu. Sam Gordon nie mógł ani posunąć się naprzód, ani cofnąć się, prawdopodobnie więc zginął. — Inny telegram donosi: O losie Gordona, mimo zaprzeczeń urzędowych, krążą ciągle nowe pogłoski. Najprawdopodobniejszą jest ta, że Gordon wracając z Berberu, zastał już Chartum w ręku nieprzyjaciela, gdyż pozostawiona załoga kapitulowała.

Z Kairu zaś telegrafują dnia 5. b. m. Wiadomości prywatne potwierdzają zajęcie miasta Chartumu przez Mahdiego. Gordon ma od 8. października pozostawać w niewoli. Losy austrjackiego konsula Hansala są zupełnie nie znane.

Paryż 3 listopada. Robotnicy lugduńscy przypomnieli się temi dniami na nowo sferom rządowym walną naradą, która na sali Folie Bergere zgromadziła tłum dwutysięczny. Od początku do końca obrad brzmiały tylko skargi na rząd, na mera Lugdunu, na wszystkich, którzy dawać powinni pewną opiekę ludziom pozbawionym roboty i zarobku, a przecież nie spełniają przynależnego obowiązku. Jeden z mowców, robotnik Delange, zarzucał rządowi, że zawsze on gotów szafować miljonami na wielkie przedsiębiorstwa, na korzyść tych i owych stowarzyszeń, ale głuchym, ślepym i ubogim zawsze jest ten sam rząd tyle rozrzutny, ilekroć głodem dręczony stan robotników do niego zwraca swe głosy i prośby. Komisja czterdziestu czterech przybyła wprawdzie do Lugdunu, lecz ostatecznie żadnej nie dała ulgi robotnikom; a gdy wróciła do Paryża, uchwalono 10 miljonów na Tonkin! „Jeszcze będziemy cierpliwi — mówił Delange — ale nadejdzie godzina, w której zmusimy rząd pomyśleć o nas“. Drugi mowca, Taix, nicował niemiłosiernie pana mera z Lugdunu, a w końcu wniósł, ażeby walne zebranie osobną rezolucją ogłosiło mera najnędzniejszym z wisielców. Zbyteczna dodawać, że rezolucję tak zwięźle a dobitnie wyrażoną przyjęto z zapałem i jednogłośnie. Przyszła następnie kreska na właścicieli domów. W dalszym ciągu uchwaliło zebranie, że jeżeli robotnik zapłacić nie może komornego, a właściciel domu chce go wyrzucać z mieszkania, natenczas taki gwałt znowuż gwałtem odpierać należy. Inny mowca zarzucał izbie sejmowej, że pragnie zaprowadzić cło dowozowe na mięso i zboże, byle tylko więcej jeszcze zbogacić właścicieli ziemskich posiadłości. Ależ to samo cło przymnożyłoby znowu ciężaru robotnikom. Trzeba więc raz jeszcze stanowczo wyrazić potrzeby i wymagania swe najwyższym władzom rządowym a zarazem przestrzedz je, że jeżeli i tego jeszcze nie wysłuchują głosu, to dalsze nieuniknione skutki i winy spadną wyłącznie na rząd zaślepiony i uparty. Zebranie tak ostatecznie zformułowało swe postulata: „Przywrócenie taksy na chleb; niewynajęte mieszkania oddać do użytku dotkniętych biedą; rady gminne powinny zbierać składki i rozdzielać zapomogi potrzebującym“. Gdy uczestnicy opuszczali salę obrad, odezwał się jeden jeszcze głos: „Chleba albo — prochu!“

Paryż 5 listopada. W Shangai krążą pogłoski o zawarciu traktatu pokojowego na podstawie odstąpienia Francji Formozy na lat dwadzieścia.

Zapewniają, że Chiny w najlepszym razie przystaną na następujące warunki dla okupienia pokoju: Przywrócenie traktatu, zawartego w maju; Francja zrzeka się wszelkiego odszkodowania i natomiast zajmie Kelung aż do czasu przeprowadzania tych wszystkich punktów pomienionego traktatu, które odnoszą się do uregulowania granicy.

Petersburg 6 listopada. W mieście Moskwie miała się szkoła kadetów dopuścić wykroczeń przeciw oficerom. Skutkiem aresztowania Łopatyna, miała policja wpaść na trop szesnastu tajnych drukarń.

Nowy Jork, 6. listopada. Według ostatnich wiadomości nie podlega żadnej wątpliwości, że w prowincji Nowojorskiej mają Blaine i Logan większość 5.000 głosów; i z pewnością Blaine wybrany będzie na prezydenta a Logan na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.

Gospodarstwo przemysł i handel

Wystawa międzynarodowa powszechna odbędzie się w roku przyszłym w Antwerpji. Rozpocznie się dnia 2 maja 1885 r. i trwać będzie przynajmniej pięć miesięcy. Komitet Towarzystwa gosp. galic. zwraca uwagę pp. gospodarzy galicyjskich, że wystawa rzeczona może ułatwić korzystne drogi odbytu zwłaszcza dla naszego drzewa i spirytusu. Termin zgłaszania przedmiotów na tę wystawę naznaczony jest po dzień 15 b. m. O wszelkie bliższe objaśnienia, programy i blankiety zgłoszeń raczą pp. ziemianie życzący sobie przesłać przedmioty swe na wystawę, udać się wprost do *lwowskiej Izby przemysłowo-handlowej.*

Telegramy targowe z dn. 6. listopada

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8 20—9·— złr. żyto — — złr. Okowita 29.·——.— złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 8 30— 31— zł., rzepak —·— zł. **Berlin** pszenica 153·— m., żyto — m., okowita 45.10 m., olej rzepakowy 50 90 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 45·60 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 6. listopada: 13·75 do 14·—. Brema 7·20 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. Nowy-York: 7·³/₄. Filadelfja 7·³/₄.

Lwów, z Izby handlowej, 6. listopada. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	270 50	273 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	191 50	194 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	98 25	99 25
„ „ „ 4 „ „	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 25	99 25
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 proc	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	60 25	62 50
„ „ „ „ 5% „ „	60 25	63 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 50	102 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	[illegible] 74
Dukat cesarski	5 68	[illegible] 78
Napoleondor	9 63	9 73
Półimperjał	9 93	10 04
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 24	1 26
00 marek niemieckich	59 50	60 15

Wiedeń dnia 6. listopada 1884.

(godz. 1 m. 40 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	51 40	51 50
Akcje węg. banku kred. na 300 zł.	295 25	295 —
Akcje Anglobanku na 120 złr.	106 90	106 75
Unionbank za 100 zł.	88 90	88 90
Akcje kolei Karola Ludwai na 210 zł.	271 —	271 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	148 —	147 10
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	179 —	179 25
Akcje kolei państwowej	301 —	299 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	192 50	192 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	167 50	167 25
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 75	123 50
Obligacje węg. w złocie	105 50	105 25
Akcje kolei węg. zachodniej	181 50	181 50
Cisańskie losy	115 50	115 90
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 69	22 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	93 75	93 62
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	106 7	105 40
Rosyjski rubel papierowy	1 25 —	1 24½
Losy premjowe węg. na 100 zł.	116 30	116 25
Usposobienie: stałe.		
Wiedeń d. 6. listopada 1884 (godz. 10 m. 42 wieczorem).		
Akcje kredytowe	293 40	292 —
Akcje kolei Karola Ludwika	271 25	271 50
Renta papierowa	00 00	81 35
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	105 25	101 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 66	9 67
Usposobienie: ciche.		
Berlin, d. 6. listopada 1884. (godz. 5 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 10	208 60
Akcje austr. kredytowe	493 —	489 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Austrjackie banknoty	167 20	167 35

Przyjechali d. 6. listopada

Hotel ŻORZA. Dr. B. Ulanowski z Krakowa, S. Sarnecki z Turynki, J. Back z Wiednia, J. Hecht z Drohobycza.

Hotel ANGIELSKI. K. Ronchetti z Monasterzysk, A. Cieński z Okna, J. Zubr z Kotuzowa, K. Janiszewski z Wołynia, A. Bielecki z Żelechowa.

Hotel WARSZAWSKI. H. Morawski z Łowczy, T. Praschinger z Jarosławia.

Dyspozycja obiadowa

na sobotę 7. listopada.

Obiad droższy. Zupa jarzynowa. Szczupak z jajem. Gęś z sałatą z czerwonej kapusty. Francuskie ciastka z konfiturami.

Obiad tańszy. Zupa ze śliwek. Cielęca pieczeń z sałatą. Jabłka w szlafroku.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś w piątek dnia 7. Listopada 1884 po raz ósmy: „**GÓRĄ NASI**“ komedja w 5ciu aktach Kazimierza Zalewskiego.

Reprezentacja Krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń
we Lwowie.

W skutek uchwały Walnego Zgromadzenia Członków Spółek na przeżycie b. Galicyjskiego Ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń we Lwowie, które się odbyło dnia 25. Października b. r. mamy zaszczyt P. T. Członków powiadomić, że podział majątku tych spółek, nie czekając terminów likwidacji w policach wyrażonych, ma już teraz t. j. z dniem 25. Października 1884. r. nastąpić.

Nieprzekraczalny termin do przedłożenia dokumentów udowadniających prawo do uczestnictwa w podziale majątku naznaczony został na dzień 25. Stycznia 1885 r., zaś wypłata udziałów na dzień 1. Lipca 1885.

W tym celu wzywamy P. T. Członków o bezzwłoczne nadesłanie nam:

1) dotyczącej Policy wszystkich opłaconych kwitów; duplikat skryptu dłużnego, jeżeli pożyczkę zaciągnięto, i inne papiery ubezpieczenia tego dotyczące;

2) Poświadczenie urzędowe, że osoba zabezpieczona (t. j. ta osoba, na korzyść której uiszczano wkładki) przeżyła dzień 25. października 1884 r.;

3) metryki lub jej wierzytelnego odpisu osoby zabezpieczonej (w razie gdyby nam takowa dotąd przedłożoną nie była).

Zwracamy przytem uwagę:

a) że świadectwo życia ad 2. ma być wystawione na blankiecie przez Towarzystwo dostarczonym. Swiadectwa innej formy lub treści nie będą mogły być uwzględnione;

b) że jeżeli Polica ad 1. zagubioną lub w inny jaki sposób zatraconą została, należy bezzwłocznie wnieść podanie do c. k. sądu krajowego we Lwowie o amortyzację takowej;

c) że opłata wkładek dalszych ustaje z dniem 24. Października b. r., przeto raty płatne po tym terminie nie należy już uiszczać — inaczej bowiem nadesłane pieniądze będą na koszt przesyłającego zwrócone;

d) że udzielanie pożyczek na police systuje się, przeto wszelkie podania w tej mierze pozostaną bez odpowiedzi;

e) procenta od udzielonych już pożyczek liczone będą aż po koniec Czerwca 1885 i należy takowe najpóźniej do dnia 25. Stycznia 1885 uiścić.

Z nadsyłaniem dokumentów ad 1, 2, 3 wyrażonych prosimy nie zwlekać aż do 25. Stycznia 1885 r. i nie nadsyłać nam takowych częściowo, lecz wszystkie naraz i to jak najrychlej, albowiem wszystkie dokumenta muszą być sprawdzone, a ewentualne braki zaraz uregulowane.

Lwów dnia 26. Października 1884. (Nr. 505.)

Reprezentacja Krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń

WE LWOWIE.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3, Filja w Krakowie, Sukiennice 20, Skład fabryczny ulica Halicka l. 25.

poleca:

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 zł.

Środki do wywabiania plam:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa mueka, pleśni itp. 35 ct. — **Benzolina**, wywabia plamy tłusze, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina**, wywabia plamy z farb od podłogi flakon 25 ct. **Jawelina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 ct **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.

Znakomite czernidło glicerynowe

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 centów i 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsz czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony

flaszeczka po 10 i 15 ct.

FARBY DO STEMPLI

niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 ct.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5 medalami zasługi. (146)

Poszukuje się

do najęcia, na czas dłuższy dla urzędu w śródmieściu, albo przy ulicach do śródmieścia przytykających, składającej się 50—52 pokoi, dwóch kuchni, piwnic, drewutni, obszernego dziedzińca i 18 ubikacyj przydatnych na areszta. Bliższa wiadomość w c. k. Dyrekcji Policji. [504]

REGENERATEUR,

przywraca w przeciągu kilku dni siwym włosom kolor pierwotny, nadając im miękkość, nadto niszczy łupieć na głowie i usuwa pryszcze i wyrzuty skórne.

Ce na flakonu 80 centów.

Dostać można w aptece

K. KRZYŻANOWSKIEGO

we Lwowie (obok Brygidek.) (141]

Karol Bałłaban

L W Ó W,

poleca

zupełnie świeżo nadeszłe

Marony włoskie.
Jabłka i gruszki tyrolskie.
Śliwki francuskie Latherenki.
Śliwki obierane Prunelki. (na kompoty.
Rydze na winie francuzk. (
Korniszony na Estragonie.
Kawior Astrachański.
Rodzenki z Malagi.
Orzechy duże, długie.
Pierniki Czyńskiego i ciasta do herbaty angielskie i wiedeńskie.
Pasztety Strassburskie.
Groszek zielony w puszkach.
Szparagi i fasolka w puszkach.
Marmolada morelowa do nadziewania ciast.
Powidła węgierskie.
Ser Ementalski.
„ Cieszyński.
„ Imperial.
„ Ziołowy.
„ Romadour.
„ Newszatelski. (459)

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

KAWY

od nazwiskiem „**Siriusz**“ we Lwowie polecane

1 kilo takiej kawy . . . zł. 1·50
na prowincji 4⅘ kilo . . zł. 7·20

Opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju. [396]

Pod nazwiskiem „Siriusz“ sprzedawana kawa nie potrzebuje ani pobytu 9 letniego w Ameryce, ani protekcji osobliwszej taniości dla publiczności; jest to gatunek kawy, który u mnie bez wszelkiej protekcji o 10 ct. mniej kosztuje.

Ostrzenie przed naśladowaniem firmy „Siriusz“ jest bez podstawy, ponieważ firma tworzy imię i nazwisko

NOWOŚĆ!

We wszystkich większych księgarniach są do nabycia:

Wskazówki

Dobrego tonu

dla dorastających panienek

Cena 60 ct.

Koszule męzkie białe po złr. 1·40, 1·60 i 1·80.

Koszule oksfortowe po zł. 1·80, i 2·25.

Kalesony z Calicot po zł. 1.15.

Koszule dla chłopczyków białe po złr. 1·25.

Koszule dla chłopczyków kolorowe po zł. 1.40.

poleca najtaniej handel

F. Knauera i Syna

„pod złotym Lwem“ plac Kapitulny

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. Za dobroć i trwałość zaręcza się.

„Tania i smaczna kuchnia“.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że zaprowadziłem w mej restauracji „obiady warszawskie“ złożone z trzech potraw, t. j. rosołu lub zupy — mięsa lub pieczeni i legominy za 40. ct. a oraz kolacje mięsne (kilka pieczystych do wyboru] a 20 ct. W abonamencie kosztuje 30 biletów na obiad 10 złr. zaś na kolację 5·50; zaś obiady wedle karty za 50 ct. miesiecznie 12 zł. Ceny potraw znacznie zniżone, abonament do domu na tych samych warunkach. Bilety obiadowe a 40 ct. są też ważne na kolację zamiast gotówki, Oraz polecam wyborne piwa, wina, wódki miód i herbatę. W nadzieji licznych odwiedzin zostaję z szacunkiem: **Szymon Fedorowicz** ul. Dominikańska l. 2. [492]

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Poszukuje się towarzysza do większej podróży ewent. w podróż na około świata. Zgłoszenia do 1. grudnia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“. [1223]

Jest do wydzierżawienia, a w danym razie nawet i do sprzedania w powiecie Rohatyńskim dwie realności; jedna obejmująca około 100 morgów gruntu, druga około 50 morgów z odpowiedniemi zabudowaniami gospodarczemi — pierwsza ½ mili od drogi żelaznej, druga zaś o półtorej mili od takowej — gleba przeniczna — przy wydzierżawieniu wraz z inwentarzem. Bliższe szczegóły można się powiedzieć u p. Juljana Schmidt w Rohatynie. [1191]

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4.

Do handlu na prowincji, z obrotem 6000 złr. rocznie, poszukuje się wspólnika farmaceuty, lub kupca z zawodu. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwow“. Kapitał potrzebny 2 do 3 tysięcy zł.

Zgubiono dnia 29 października wieczorem w śródmieściu, branzoletę złotą w kształcie obrączki. Oddawca otrzyma nagrodę przy ulicy Majerowskiej l. 8 II. piętro.

Przy sprzedaży lasów, uskutecznia pomiary bióro autoryzowane geometryczne we Lwowie ulica Kurkowa l. 5. (1219)

Dostawę mleka do 100 liter dziennie poszukuje mleczarnia, Rynek l. 7. (1218)

Przy ulicy Lindego l. 2. na I. piętrze udziela się nauki haftów i robót ręcznych artystycznych; dostanie tam także zaczęte roboty. Przyjmuje się oraz takowe do wykończenia. (1206)

Kapitału 5—800 na 7—8·% poszukuje się na hipotekę ziemską na pierwszy numer po banku hipotecznym — na dłuższy przeciąg czasu. Oferty uprasza pod lit. A E. J. 5000 poste restante Lwów. — [1224]

Zmiana lokalu. Mme Helene Jacobi krawczyni, przeniosła swój warstat z ulicy krakowskiej l. 7. do koszar inwalidów. (1211]

Szukający zajęcia.

Leśnik egzaminowany kawaler, posiadający gruntowną praktykę przez dłuższy czas w leśnictwie, poszukuje posadę na wikt lub ordynarję. — Łaskawe zawiadomienie uprasza pod l.: „N. N. Adm. Kur. Lwow. (1217]

Gorzelnik, mający rządowy egzamin ze znajomości machiny parowej, znający się dokładnie na gospodarstwie, a zaopatrzony w chlubne świadectwa ze swej 15. letniej praktyki, poszukuje umieszczenia w gorzelni, tartaku lub młynie parowym. Na żądanie potrafi sam urządzić gorzelnię na sposób ulepszony. Łaskawe zgłoszenia pod l. L. P. poste restante Przemyśl. (1227)

Młoda osoba posiadająca gruntowną znajomość języka polskiego, niemieckiego, francuzkiego i muzyki poszukuje lekcji za mierną cenę. — Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera. (1216]

Ekspedytor poczt i telegrafu kaucjonowany z kilkunastoletnią praktyką poszukuje umieszczenia. — Bliższą wiadomość udziela pan Klimkiewicz c. k. urzędnik pocztowy we Lwowie. (1229]

Osoba w średnim wieku znająca się na gospodarstwie wiejskiem, zarządzie domu oraz kuchni, poszukuje zajęcia na wsi od 1. grudnia Zgłoszenia pod l. X. L. K. w Adm. „Kurjera Lwów“. [1228]

Zdolny kucharz, który pracował w większych domach ku zupełnemu zadowolnieniu żonaty, bezdzietny, poszukuje posady. — Łaskawe zlecenia: Kantor Orłowskiego, Wałowa 13. [1231]

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania kamienica dwupiątrowa, nowa z ogródkiem, w ładnem i zdrowem położeniu, — Bliższa wiadomość w Adm. „Kurjera ul. Akademicka l. 3. (1212]

Harmonium czarne rzeźbione na 5 oktaw. z klawiszami o podwójnych tonach w 9 rejestrach jest za ⅔ ceny kupna do sprzedania. Bliższa wiadomość w Admin. „Kurjera“. (1239)

Garnitur meblowy okryty jedwabnym rypsem, składający się z kanapy, 2 większych i 4 mniejszych fotelie z powodu wyjazdu do sprzedania ulica Halicka l. 41. II. piętro. [1232]

W koncesjonowanej wypożyczalni fortepianów i pianin K. Budkowskiego są także do zbycia fortepiany z pierwszorzędnych fabryk. Rynek l. 12. 1. piętro, powyżej handlu p. Kleina. [1213)

Oranżerja i 9. pawi do sprzedania w Łowczy [Cieszanowskie] poczta Narol, Tamże kupionoby porządne półszorki, siodło i dubeltowkę. Bliższa wiadomość u Morawskiego słuchacza praw ul. Koralnicka l. 8. [1226]

Pianino 7 oktaw prawie nowe do nabycia i fortepian krótki za 120. Wiadomość w składzie fortepianów Wł. Mańkowskiego, ul. Pańska l. 10 we Lwowie. (1193)

Z powodu wyjazdu chomąty angielskie całkiem nowe do sprzedania jakoteż maszyna do szycia pod l. 13. ul. Zygmuntowska u pani Weiss. (2122]

Maszyna elektryczna do użytku leczniczego, z prądem stałym, na 30 elementów, mało używana, jest na sprzedaż przy placu halickim l. 10, I piętro. Obejrzeć ją można codziennie od godz. 2—4. po południu. [1027]

Mieszkania i sklepy.

1 pokój zaraz do najęcia; ulica Kamienna l. 1. na drugiem piętrze. (1184]

1 obszerny pokój kawalerski frontowy zaraz do wynajęcia. Droga Wulecka l. 4 za ogrodem Prohaski. [1196)

1 pokój z kuchnią i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. [1205)

2 pokoje kawalerskie z przedpokojem na 2. piętrze zaraz do najęcia przy placu Marjackim l. 10. (232)

2 pokoje z kuchnią i dwoma wychodami na 1. piętrze zaraz do wynajęcia. ul. Pańska l. 9. [1220]

2 pokoje w parterze frontowe z kuchnią etc. od 1. grudnia do wynajęcia ul. Łyczakowska l. 87. (1170)

4 pokoje z kuchnią w parterze przy placu Chorążczyzny l. 6. mogące służyć na urządzenie pożądanego w tej okolicy handlu, od 1. listopada do wynajęcia. (1176]

8 pokoi z przyleżytościami na I piętrze i z sklepy w realności l. 8. ul. Czarneckiego do wynajęcia Bliższa wiadomość tamże u dozorcy.

Salon duży o 5 oknach z dwoma niszami, elegancko umeblowany, jest do wynajęcia p. l. 10. plac Halicki. Bliższa wiadomość u dozorcy w suterenie. (1174)

Elegancko umblowane mieszkanie o 6. pokojach które się da podzielić na 4. i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7. [1172]

Stajnia wspólna na konie wraz z wozownią na powóz zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość przy ul. Sykstuskiej liczba 29. w parterze na prawo. (1202)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“